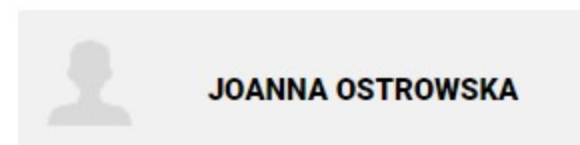




## Przespać święta

*Kraina Śpiochów*, reż. Zbigniew Niecikowski, Teatr Lalek Pleciuga w Szczecinie



**JOANNA OSTROWSKA**

Doktor habilitowana kulturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Performatyki Instytutu

Lubię to! 2

A A A



**Nie upieram się, że teatr musi być zawsze wielką sztuką. Czasem wystarczy, że jest miłą okazją do spędzenia czasu razem z innymi, a że za moment mamy święta, otwiera się sezon spektakli okolicznościowych. Szczecińska Pleciuga co roku przygotowuje taką premierę i z reguły są to przedstawienia umiejętnie wprowadzające w atmosferę świąt. W tym roku na spektakl okolicznościowy wybrano tytuł nieoczywisty, a mianowicie *Krainę Śpiochów* Marty Guśniowskiej, którą wyreżyserował Zbigniew Niecikowski.**

Ten duet wydaje się skazany na sukces i w zasadzie to, co można zobaczyć w Pleciudze, jest całkiem przyzwoitą propozycją. Mam po jego obejrzeniu tylko jedno „ale”, lecz jest ono dość zasadniczej natury. Chodzi mi mianowicie o sposób, w jaki grają niemal wszyscy aktorzy w swoich scenach indywidualnych. Owszem, fabuła jest dość charakterystyczną dla Guśniowskiej „opowieścią drogi” – mamy zawiązanie akcji, w ramach którego pojawia się problem do rozwiązania, a następnie bohater rusza w podróż, by znaleźć wyjście z trudnej sytuacji, i po drodze spotyka rozmaite postacie, dzięki którym dochodzi do szczęśliwego rozwiązania. Siła dramatów Guśniowskiej (niczego jej nie ujmując) nie leży głównie w budowaniu atrakcyjnych fabuł, lecz w zabawach językiem, ujawnianiu nieoczywistości, jaka kryje się za zwykłymi słowami oraz w budowanych za ich pomocą mądrych przesłaniach. By jednak to wszystko mogło zaistnieć, potrzeba znalezienia sprawnego nośnika dla treści, jakim jest między innymi sposób gry aktorów. Proszę mnie nie zrozumieć źle – aktorzy grali przyzwoicie, lecz w manierze, która – mam wrażenie – nieco upupiała tak tekst Guśniowskiej, jak i sam spektakl. Objawiało się to przede wszystkim w sposobie podawania tekstu, z intonacją typu „gramy dla dzieci”, więc z lekkim przerysowaniem. Niestety uniemożliwiło to np. zaznaczenie różnicy wieku, a przez to i podejścia do świata, między królową Śpioszką (Paulina Lenart) a królem Śpiochem (Krzysztof Tarasiuk). Ten ostatni zmienił się dopiero w drugiej części przedstawienia, w której wędrował sam przez świat w poszukiwaniu lekarstwa dla córki. Bardzo pozytywnie na tym tle wyróżnili się w swoich scenach Dariusz Kamiński jako profesor ekonomii, Grażyna Niececka-Puchalik jako Czarownica oraz Rafał Hajdukiewicz jako Stworek Głodomerek pożerający straszne sny. By wydobyć inteligentny dowcip z tekstu Guśniowskiej, trzeba znaleźć dla każdej postaci indywidualny sposób wyrazu, pobawić się trochę i słowem, i konwencjami. Zdaję sobie sprawę, że granie w „spektaklu okolicznościowym” to prawie jak praca w fabryce przy taśmie – sześć dni w tygodniu, dwa razy dziennie to samo przez kilka tygodni. Monotonia tego może zabić przyjemność grania i wtedy wkrada się rutyna. Ponieważ aktorzy Pleciugi to rzetelni twórcy, nawet ta rutyna wypadła w ich wykonaniu całkiem przyzwoicie, ale przy takim zespole, takim tekście i takich artystach ma się apetyt na więcej.

Jak już napisałam, tekst Guśniowskiej wydaje się nieoczywistym wyborem na spektakl wokółświąteczny, ponieważ brak w nim tradycyjnych elementów bożonarodzeniowych. Opowiada o Królestwie Śpiochów, w którym obywatelskim obowiązkiem poddanych jest dobrze się wysypiać i mieć piękne sny. Dlatego wybucha skandal, kiedy wychodzi na jaw, że jeden z poddanych w nocy nie spał. Król zaprasza delikwenta na terapię – żadnych drastycznych środków, wyłącznie czytanie bajek – równocześnie deklarując, iż gdyby nieszczęśnik bał się publicznie przyznać do swojej przypadłości, to drzwi do sali tronowej stoją zawsze przed wszystkimi otworem. Okazuje się, że owym nieszczęśnikiem jest królewska córka Śpioszka, którą po nocach dręczą koszmarne sny i żeby się z nimi nie stykać, postanawia nie zasnąć. Król wzywa na pomoc specjalistów w usypianiu: lekarza (Miroslaw Kucharski) z syropkiem (niesmacznym i nieskutecznym), profesora ekonomii stosowanej, który swoim dowolnym wykładem potrafi usnąć wszystkich (jak się okazuje – poza królową) oraz juhasa (Maciej Sikorski) – reprezentanta medycyny ludowej, który przygania stado baranów do liczenia (biegając wokół łóżka królowy, barany tak się zmęczyły, że posnęły). Kiedy nic nie skutkuje, sprawa robi się poważna, ponieważ okazuje się, że niegrzecznym (czyli nieśpiącym) dzieciom Mikołaj nie przynosi prezentów. Ten drobny element wkomponowany w tekst Guśniowskiej pozwolił uruchomić cały świąteczny kontekst: zimy, choinki, prezentów... Król, żeby nie dopuścić do smutnych świąt, wyrusza po pomoc i spotyka po drodze Czarownicę, Jaszczurkę Zwinę (Edyta Niewińska-Van der Moeren), która zwija wszystko, co jej w łapki wpadnie, Bałwana (Katarzyna Klimek) i Misia (Przemysław Żychowski), z których jednak żadne, mimo szczerych chęci, nie może mu pomóc. Każda z tych postaci wprowadza jednak wątki, nad którymi warto się zastanowić nie tylko w święta – czy naprawdę wszyscy się kiedyś rozpuścimy? Czy przesypanie całego życia to rzeczywiście dobry wybór? Na przykład miś zachwycony zimą postanawia odtąd spać w lipcu. Na koniec król spotyka Stworka, który – jak się okazuje – żywi się koszmarami sennymi i problem królowy można rozwiązać: są wspólne rodzinne święta, jest choinka, są prezenty (także dla dzieci w teatrze).

Cała ta historia jest zainscenizowana w prosty, a jednocześnie pomysłowy sposób. Ramą dla niej jest to wszystko, co kojarzy się ze spaniem. Głównym elementem scenografii w pierwszej części jest łóżko księżniczki, które się porusza, koszmary to poduszki wylaniające się z mroku z namalowanymi „straszonymi” twarzami (nie na tyle jednak, by ktokolwiek na widowni mógł się ich wystraszyć), barany to poduszki z doczepionymi rogami, a wszyscy poddani chodzą w piżamo-śpiochach, ewentualnie otulając się dodatkowo puchatymi szlafrokami. Dopiero w drugiej scenie pojawia się bardziej rozbudowana scenografia z zimowym lasem, świecącymi nad nim gwiazdami i zamkiem w tle, nie wspominając już o obowiązkowo wielkiej i błyszczącej choince.

Ten nieoczywisty i „neutralny światopoglądowo” spektakl sprawdza się jednak dobrze jako środek budowania świątecznego nastroju i przypomina, trochę dopisując do intencji autorki, że święta nie są celem samym w sobie, a zaledwie środkiem do obdarowywania szczęściem innych, okazywania im troski i uczuć. Mówienia o tym nigdy za wiele. A do arcydzieł teatralnych wrócimy w poście.

14-12-2015

Teatr Lalek Pleciuga w Szczecinie  
Marta Guśniowska  
***Kraina Śpiochów***  
reżyseria i opracowanie scenograficzne: Zbigniew Niecikowski  
muzyka: Jacek Wierchowowski  
obsada: Paulina Lenart, Krzysztof Tarasiuk, Danuta Kamińska, Zbigniew Wilczyński, Miroslaw Kucharski, Dariusz Kamiński, Maciej Sikorski, Grażyna Niececka-Puchalik, Edyta Niewińska-Van der Moeren, Katarzyna Klimek, Przemysław Żychowski, Marta Łągiewka, Rafał Hajdukiewicz, Mariola Fajak-Słomińska, Janusz Słomiński  
premiery: 3.12.2015

TAGI: [Marta Guśniowska](#), [Zbigniew Niecikowski](#), [Szczecin](#), [Teatr Lalek „Pleciuga”](#),

Udostępnij

Lubię to! 2

SKOMENTUJ

Autor  lub zaloguj się

Treść komentarza

**Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem**, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE ( 0 )

POWIĄZANE TEATRY

[Teatr Lalek „Pleciuga”](#)

[Magda Piekarska](#)  
Teatr to maraton

[Łukasz Drewniak](#)  
K/325: Trwanie

[Joanna Ostrowska](#)  
Czarne trumniaki na bose stopy

[Joanna Ostrowska](#)  
Low jak w tiwi

[Dominik Gac](#)  
W raję też trzeba sprzątać

[Piotr Dobrowolski](#)  
(Nie)widzialna, (nie)widzialny, (nie)widzialne

BĄDŹ NABIEŻĄCO

